

## Mówca z powołania

Organizatorem był marnym, więc po dwóch latach wrócił do Krakowa. Tu zabrał się za przepisywanie starych ksiąg i głoszenie kazań. Wkrótce doceniono jego kunszt i talent kaznodziejski. Spotkało go wyróżnienie, jakie przysługiwało tylko wybitnym duchownym mówcom: został kaznodzieją królewskim w Katedrze Wawelskiej. W tamtych czasach tę funkcję powierzano głównie dominikanom. Jego receptą na kazanie było: Ora, labora, despera (módl się, pracuj i rozpaczaj). To ostatnie odnosiło się do pokory, jaka miała towarzyszyć owocom wygłoszonego kazania – że mimo dobrego przygotowania do wykonywania swojej pracy trzeba do końca pamiętać o Bożej Opatrzności i tylko Jej ufać. Pod wpływem kazań Szymona, wielu się nawracało i wracało do Kościoła; wielu także wstępowało na drogę życia zakonnego, by tam móc pogłębiać życie duchowe wskrzeszone dzięki słowom bernardyna. Brat Szymon słynął z częstego wplatania imienia Jezus w słowa swoich kazań: trzykrotnie powtarzał „Jezus! Jezus! Jezus!”, po czym to samo chórem powtarzał lud. Czyniąc tak, wzorował się na kazaniach św. Bernardyna ze Sieny i św. Jana Kapistrana. Był przez to surowo upominany i oskarżany o grzech przeciwko drugiemu przykazaniu. W tamtych latach, Szymon nie raz opuszczał klasztor i pielgrzymował: był w Rzymie (1472 i 1474) i w Ziemi Świętej (1478-79).

## Dżuma w Krakowie

W tamtym czasie (XV w.) Kraków kilkakrotnie nawiedzały śmiertelne zarazy. Szymon z Lipnicy traktował takie „nawiedzenia” jako szczególny czas łaski danej ludziom od Boga. Nazywał go „Jubileuszem” i pragnął umrzeć w jego trakcie. Dzięki swej gotowości i nastawieniu nie bał się służyć chorym, którzy zarażali innych śmiercią. Chodził po domach wyszukując chorych i umierających, i opiekował się nimi zmieniając opatrunki, karmiąc, udzielając sakramentów Pokuty i Eucharystii. Pozostawione czy też porzucone przez najbliższych ciała zmarłych – grzebał, przywracając im właściwą godność. Również w tym czasie pełnił swoją posługę kaznodziejską. Pierwszy „jubileusz” zdarzył się w 1473 roku, po wielkiej suszy, ale „jubileuszowe” pragnienie Szymonowego serca – spełniło się prawie dwieście lat później, w 1482 r. W Krakowie zapanowała epidemia dżumy. Wielu mieszkańców, łącznie z królem Polski Kazimierzem Jagiellończykiem, uciekło z miasta. Po wygłoszeniu kazania w oktawie święta Nawiedzenia Matki Bożej, Szymon zauważył na swoim ciele pierwsze oznaki choroby. Wiadomo było, że został zarażony, i że wkrótce umrze. Po 6 dniach choroby, otoczony troskliwą opieką braci bernardynów, zmarł ok. godziny 15.00, 18 lipca 1482 r. Jeszcze tego samego dnia urządzono mu pogrzeb. Pragnął, by jego ciało pochowano pod progiem świątyni (by po nim deptano). Brat, który słyszał tę jego prośbę, zapomniał jednak o woli Szymona i ciało – wedle zwyczajów klasztornych – spoczęło pod ołtarzem.

## Cuda od zaraz

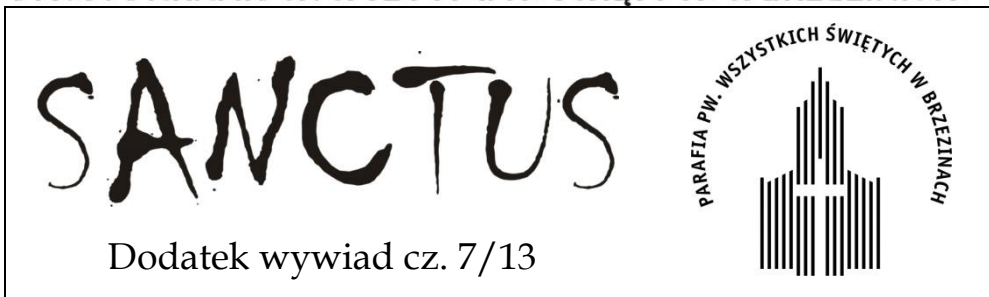
Wieść o jego śmierci szybko rozniosła się po okolicy. Ludzie dostępowali uzdrowień za jego przyczyną. Jedna z pielęgniarek poleciła w modlitwie zmarłemu kilku kleryków zarażonych dżumą, a oni – zostali uzdrowieni. Po tym wydarzeniu wybrali się do klasztoru na Stradomiu, by podziękować za łaskę. Do końca 1482 r. odnotowano 151 uzdrowień z ciężkich i śmiertelnych chorób za wstawiennictwem bernardyna.

## Długa droga na ołtarze

Szymon z Lipnicy został beatyfikowany 16 lutego 1685 roku. Uroczystości uwieńczyła uroczysta procesja z relikwiami: z Katedry Wawelskiej na Rynek, do kościoła Mariackiego, a stamtąd, ulicą Grodzką, do kościoła bernardynów na Stradom (tu do dziś są umieszczone w bocznej kaplicy św. Szymona). Starania o kanonizację rozpoczęto pod koniec XVIII wieku, jednak z racji wielu trudnych zawirowań politycznych i historycznych Polski, proces ten zakończono dopiero na początku XXI wieku. Św. Szymon z Lipnicy został kanonizowany przez papieża Benedykta XVI w dniu 3 czerwca 2007 roku. Wspomnienie Świętego obchodzimy 18 lipca. Jest patronem miasta Krakowa, kaznodziejów i studentów.

/diecezja.pl/

## PISMO PARAFII PW. WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH W BRZEZINACH



## Wywiad z s. Anielą Wojdą ze Zgromadzenia Sióstr św. Elżbiety Trzeciego Zakonu Regularnego św. Franciszka

- /KK/ Chciałem spytać Siostrę o to jak poznawać naturę Boga i Go nie przegapić jak przyjdzie? W czasie modlitwy w Ogrójcu przed pojmaniem Jezus wcale nie modli się za wszystkich ludzi. Prosi Boga tylko i wyłącznie za tych, którzy w Niego będą wierzyć. Na krzyżu też nie zwraca się do obu łotrów, nie nawraca, nie próbuje zbawić obu, tylko do jednego się zwraca - Dziś ze mną będziesz w raju, na drugiego być może nawet nie spojrział. Bóg wydaje się być takim, który wcale nie chce mieć wszystkich ludzi wokół siebie, nie z każdym chce budować relacje. Siostro jak to ma się do zbawienia, czy Bóg na pewno chce zbawić każdego?

- /s. Aniela Wojda/ Kiedy czytamy Ewangelię z pierwszej niedzieli adwentu automatycznie pojawia się w naszych myślach i sercu potrzeba czuwania. Dlatego szczególnie nad tym tematem chciałam się zatrzymać czyli na potrzebie czuwania. W codzienności bardzo rzadko używamy słowa czuwanie, a jeżeli już to mówimy zwykle o czuwaniu modlitewnym i nie mam wątpliwości, że Pan Jezus mówiąc: czuwajcie bo nie wiecie, w którym dniu Pan do was przyjdzie zachęca nas do takiego czuwania. Każdy adwent ma coś z klimatu czuwania i jest czasem, w którym wspominamy narodzenie Pana Jezusa czyli pierwsze przyjście ale też mamy się przygotować na Jego powtórne przyjście przy końcu czasów. Obecnie świat za wszelką cenę chce to oczekiwanie na Zbawiciela zepchnąć na dalszy plan, a najlepiej odwrócić od niego wszelką uwagę. Pozwólcie, że znów się podzielę moim małym doświadczeniem parę lat temu byłam w Dortmundzie by razem z naszymi siostrami przeżywać odpust ku czci Chrystusa Króla, w przeddzień I-szej niedzieli adwentu siostry zaproponowały byśmy wieczorem poszły na rynek miasta zobaczyć zapalenie choinki, a wiązało się to z rozpoczęciem adwentu. Poszłyśmy, na środku rynku stała bardzo wysoka choinka pięknie ozdobiona. Wokół zgromadziło się mnóstwo ludzi, ożywione rozmowy śmiechy, słowem gwarno. Na obrzeżach rynku kiosk, obok kiosku stoiska z różnymi ozdobami a przede wszystkim ze słodyczami, różnymi wypiekami, ciasteczkami itp. Kiedy zapalono choinkę były gromkie oklaski, a po chwili prawie wszyscy ludzie udali się do kiosków by kupić coś słodkiego kawę, herbatę i zaczęło się świętowanie. Wówczas pomyślałam sobie, nie tylko ja zresztą, gdzie tu jest miejsce na wyciszenie, na przygotowanie do Bożego Narodzenia czyli czuwanie, na jakieś wyrzeczenia drobne umartwienia, Nasunęły mi się wtedy słowa z dzisiejszej Ewangelii „Albowiem jak w czasie przed potopem jedli i pili, żenili się i za mąż wydawali aż do dnia kiedy Noe wszedł do arki i nie spostregli się, że przyszedł potop i pochłonął wszystkich, Tak będzie również z przyjściem Syna Człowieczego.” Słowa Pana Jezusa zawarte w Ewangelii Mateusza o potrzebie czuwania są ciągle aktualne. On przyszedł na świat aby nas zbawić, ale nie zbawi nas bez nas. To my musimy podjąć z nim współpracę. Kiedy oczekujemy na gościa staramy się dobrze przygotować nasz dom sprzątamy go, myślimy jak go przyjąć czym poczęstować. A jak przygoto-

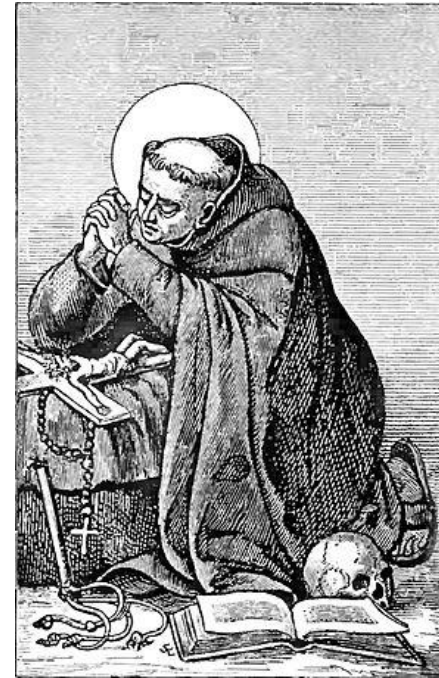
## SANCTUS



Dodatek – Św. Szymon z Lipnicy

wujemy się do Świąt Bożego Narodzenia, tym samym do powtórnego przyjścia Jezusa na ziemię? U nas w Polsce mamy w adwencie roraty, w wielu parafiach są trzydniowe rekolekcje. Na katechezach przekazujemy piękne zwyczaje, których nauczyliśmy się w naszych domach od naszych rodziców czy też kapłanów np. by w adwencie zrobić sobie postanowienie czy to np. rezygnację ze słodkości czy ograniczenie oglądania filmów bądź korzystania z Internetu. Czuwania nad słownictwem. Robienia dobrych uczynków itp. Możliwości jest bardzo wiele. Wystarczy zrobić sobie rachunek sumienia i wiemy co nas oddala od Boga. Nad czym powinniśmy popracować, bardzo dobrym czasem na te refleksje i przemianę życia jest między innymi adwent. Każdy wysiłek podejmowany w celu przemiany swojego życia na lepsze to jest czuwanie, by Pan zastał nas przygotowanych gdy przyjdzie niespodziewanie. Swego czasu wypisałam sobie z książki, której autora nie pamiętam, kilka zdań na temat co znaczy czuwać, zacytuję: „Czuwać to być przekonanym, że dany nam czas jest czasem podejmowania decyzji wyraźnego opowiadania się za Chrystusem w każdej sytuacji w jakiej się znajdujemy. Czuwać to znaczy otwierać oczy na to wszystko co się dzieje w świecie i nie dać się zaskoczyć wydarzeniom. Nie ulec złudnym sugestiom, nie dać się oczarować kolorowym reklamom ani pod ich wpływem nie szukać szczęścia które w rzeczywistości jest iluzją. Czuwać oznacza też działać i reagować pozytywnie. Dostrzegać dobro w świecie i w ludziach których spotykamy i którzy jakże często zupełnie bezinteresownie okazują nam dobro. Czuwajcie więc oto wezwanie które Kościół kieruje do nas wszystkich. Chcąc nam powiedzieć, że chodzi o postawę którą mamy przyjmować zawsze. Bowiem całe życie chrześcijanina ma być czuwaniem” I jeżeli będziemy czuwać na pewno nie przegapimy Boga jak przyjdzie. Tylko Ci stracą to co najcenniejsze i nie zauważą Boga, którzy będą zbyt zajęci sobą. Tak jak było przed potopem. Pan Bóg jednak powołując nas

do istnienia, podzielił się z nami między innymi swoją wolnością. Dlatego nie może nas uszczęśliwiać na siłę. Wybór za kim lub za czym się opowiemy zostawia nam. Przykład złego i dobrego wyboru mamy w osobach dwóch łotrów ukrzyżowanych z Panem. Dobry łotr wybrał Jezusa i wygrał życie wieczne, zły łotr przegrał bo źle wybrał. Dlatego warto czuwać. I życzę by rozpoczynający się Adwent ze swoją bogatą liturgią i klimatem. Był dla nas czasem wyciszenia, dostrzegania drugiego człowieka i niezamykania się w ciasnym kręgu własnych interesów. Czasem wstuchiwania się w słowo Boże i otwierania swojego serca na Boga. Czasem odnowy duchowej w której pokonamy nasze smutki lęki, rozpacz, zwątpienie, wszelki grzech i pozwolimy by zagościła radość jedność spokój i miłość, bo Bóg jest miłością.



Nie znamy dokładnej daty urodzenia świętego; przyjmuje się, że było to między 1438 a 1440 rokiem. Miało to miejsce we wsi Lipnica (obecnie Lipnica Murowana, miejscowość na wschód od Krakowa, w Polsce) i dlatego – zwiemy go – Szymonem z Lipnicy.

**Odludek-altruista**

Od najmłodszych lat wyróżniał się szczególnym kultem do Matki Bożej. Rodzice, Anna i Grzegorz, byli głęboko wierzącym i uczciwym małżeństwem. Obydwoje trudnili się piekarstwem, a chleb i bułki, które wypiekali, ich syn sprzedawał na rynku. Wrażliwy na ludzką biedę, nie raz za darmo rozdawał pieczywo głodnym. Młody Szymon uczęszczał do szkoły przy parafii, a proboszcz, widząc jego pilność i docieklivość, zaproponował rodzicom, by wystali syna po dalsze nauki do Krakowa.

**Daleko od domu**

Szymon uczył się początkowo przy Kościele Mariackim (patrz: mapa), a potem – na Akademii Krakowskiej (patrz: mapa). W księgach uniwersyteckich zanotowano, że wpłacił 1 grosz na wymagane w tym czasie 6 groszy wpisowego, czyli bardzo mało. Świadczyło to o tym, że po-

chodził z dość biednej rodziny. Szymon kontynuował naukę na Akademii a studentem był niezwykle systematycznym.

**Duch franciszkański w Krakowie**

Po trzech latach studiów, na których uczył się sztuk wyzwolonych (geometria, arytmetyka, muzyka, astronomia), ukończył Akademię Krakowską z tytułem bakałarza (dzisiejszy licencjat). Dla uzdolnionego studenta naturalną koleją rzeczy jest kontynuowanie kariery naukowej. Szymon obrał jednak inną drogę i postanowił wstąpić do nowopowstałego zakonu franciszkanów – Braci Mniejszych Obserwantów zwanych w Polsce bernardynami. Wzięto się to stąd, że miejscowa ludność, tak właśnie nazwała braci z kościoła franciszkanów pod wezwaniem św. Bernardyna ze Sieny.

Pod wpływem płomiennych kazań św. Jana Kapistrana, który przybywszy z Włoch, przez rok głosił Słowo Boże w Krakowie szeregi franciszkanów zasililo ok. 100 nowicjuszy, a wśród nich, do klasztoru na Stradomiu – wstąpił Szymon (patrz: mapa). Po ośmiu latach, w wieku ok. 30 lat, Szymon przyjął święcenia kapłańskie. Niedługo potem, został mianowany gwardianem (prełożonym) klasztoru w Tarnowie.